Aron Eizyk



Tradycje upraw róż w rejonie Kutna sięgają początków XX wieku. W 1912 roku bracia Eizykowie, Karol i Aron założyli w Adamowicach gospodarstwo ogrodnicze specjalizujące się w produkcji róż. Karol skończył szkołę rolniczą w Hanowerze, Aron (urodzony w 1895 roku) szkołę kupiecką. Pochodzili z Golubia Dobrzynia, miejsce na swoje gospodarstwo wybrali świadomie w centrum Polski, z dobrymi szlakami komunikacyjnymi. Karol w firmie zajmował się kontraktami i nawiązywaniem kontaktów, dziś powiedzielibyśmy marketingiem, Aron produkcją i uprawą. Nie było to do końca zgodne z ich wykształceniem, tak jakby zamienili się rolami, ale przyglądając się całemu życiu pana Arona, wiemy, że właśnie do ziemi, natury miał największe zamiłowanie. „Był oddany ziemi” – mówi jego bratanek Icchak.

Aron Eizyk w rozmowie z Aleksandrem Rowińskim tak tłumaczy decyzję brata o specjalizacji różanej:

„Znał firmę pod Dreznem – dzisiaj ona nie istnieje – tam był na praktyce na ukończeniu szkoły w Hanowerze. Ta firma masowo wysyłała krzaki do Rosji. Rosja wielka – pomyślał brat – przyjmie i nasze róże. Poza tym nasze pakunki wysyłane były bez cła. Kutno przecież znajdowało się pod rosyjskim zaborem”.

Gospodarstwo Ogrodnicze K. Eizyk – Kutno było świetnie zorganizowane, zatrudniało

ok. 100 pracowników, studenci SGGW odbywali w nim praktyki. Uchodziło za najlepszy zakład produkujący róże w Polsce. Produkcja róż ruszyła w 1919 roku. Z katalogu wydanego na sezon 1938/39 wynika, że w ofercie było ponad 900 odmian róż, a wiemy, że na plantacjach, które ciągnęły się od Maliny do Kościuszkowa (dzisiejsze tereny szpitala) rosło w każdej odmianie kilka tysięcy krzaków. W ofercie są również oczka róż, krzewy ozdobne, bzy, byliny, drzewa i krzewy owocowe, krzewy na żywopłoty. Katalog ozdobiony jest zdjęciami, które wykonał fotograf Krzeczanowski z Kutna. Okładkę zdobi zdjęcie Parku Traugutta. Katalog zawiera również wskazówki o hodowli róż. Jest grubą stustronicową książeczką. Widać z tego, że w ciągu dwudziestu lat II Rzeczpospolitej firma rozwinęła się bardzo, był to czas szczęścia i prosperity.

Wybuch II Wojny Światowej zastał Karola w Rosji, z której w 1947 roku powrócił z żoną i dzieckiem najpierw do Polski, a potem wyjechał do Palestyny. Pierwszą żonę Karola wraz z dziećmi wybuch wojny zastał w Kutnie, wszyscy zginęli w holokauście.

Aron także został w Polsce, z młodą żoną (ślub odbył się w ostatnią niedzielę sierpnia 1939 roku) wyjechał do Pawłowic koło Kampinosu, gdzie pod nazwiskiem Stanisław Tucholski pracował jako ogrodnik. Żona jego w 1944 roku została w łapance aresztowana, kilka miesięcy spędziła na Pawiaku, wróciła wprawdzie do męża, ale wkrótce zmarła.

Po wojnie Aron Eizyk wrócił do Adamowic, gospodarstwo prowadzone przez Niemca Winusa było zniszczone, dom ograbiony z bogatej fachowej biblioteki, z 500 tysięcy sadzonek róż nie pozostała żadna. Jednak pan Aron wznowił produkcję. A więc róże znów zakwitły pod Kutnem. Produkcja była już mniejsza niż przed wojną. Katalog z 1972 roku wydany na 60 – lecie Gospodarstwa zawiera ofertę wielu popularnych wtedy odmian, niektóre sprowadzone zostały do Kutna dzięki kontaktom z bratem Karolem z Izraela. Pan Aron brał udział w wystawach róż, zdobywał medale, m.in. Brązowy Medal na IV Ogólnopolskiej Wystawie Róż w Warszawie w 1961 roku, na wystawach w Szczecinie i Chorzowie. Złotego Medalu nigdy nie dostał, to znaczy nie dostał go za róże. Miał jeszcze jedną pasję i miłość – ptaki i właśnie na wystawie gołębi w latach 70. w Warszawie uzyskał Złoty Medal za gołębia Białe Loki. Kochał ptaki, potrafił naśladować ich głosy, gdy wędrował po plantacji one czekały na okruchy z jego kieszeni.

Był życzliwy dla innych, wielu udzielał materialnego wsparcia. Bardzo pomagał przy odbudowie kościoła w Woźniakowie, nie miało znaczenia, że nie był katolikiem. Jak

mówi ksiądz Jan Sposób: parokonny zaprzęg z platformą był zawsze do dyspozycji budowniczych kościoła. Dobra pamięć o Aronie Eizyku trwa do dziś wśród wielu okolicznych mieszkańców.

Zmarł w 1979 roku, pochowany jest na cmentarzu w Woźniakowie.

Agnieszka Arnold w swoim filmie „Kutno. Róże Arona” nazwała go czarodziejem, jego bratanek Icchak, dobrym człowiekiem.

Na wystawach róż w Kutnowskim Domu Kultury nie gościliśmy nigdy pana Eizyka i jego róż, mimo że wcześniej brał udział w wystawach organizowanych w Klubie Międzyspółdzielnianym („Na górce”).

W 1977 lub 78 roku KDK podjął próbę zaproszenia pana Arona do udziału w wystawie. Pojechałam wtedy do Adamowic. Pamiętam zarośniętą małą furtkę. Wyszedł do nas niski, skromny i cichy człowiek, i grzecznie odmówił: róż jest mało, a i sił brakuje. Trudno było nalegać. Myślałam wtedy, że wkraczam w jakiś odległy świat, że naruszam prywatność i prawo do ciszy tego człowieka, którego nazwisko znał wtedy w Kutnie każdy, a którego widziałam tylko ten jeden raz w życiu.

Na koniec jeszcze raz zacytuję to, co pan Aron mówił Aleksandrowi Rowińskiemu trzy lata przed śmiercią:

– na początku wieku XX w różnych częściach kraju działały zaledwie cztery zakłady produkujące róże, wasz był piąty. To wielki przecież hazard postawić na róże…

– Brat widział Erfurt, zwany Blumenstadt. On koniecznie chciał żeby Kutno tak samo zostało miastem kwiatów.

Autor: Teresa Mosingiewicz

- Udostępnij
- Drukuj
- PDF